Nr 10. 21 LIPCA 1845. ROK 6.

# ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

## KORESPONDEFCJA.

Ultramontanizm, Szwajcarja, Jezuici i dziennik nazwany przez nich *Narodowy*.

Szanowny Redaktorze!

Towarzystwo Polityczno - Religijnie - Handlowe, pod odpowiedzialnością Semeneńki, Kajsiewicza i spółki, a pod nazwą Zmartwychwstańców — ogłasza, iż nie jest jezuickiém — iż członkowie nie są Jezuitami. Nie śmią jednak posuwać zaparcia się moralnej tożsamości.

Słaba obrona, drobny spór o nazwę. Wiadomo że w ustawie zasadniczéj, nie są oni różni od statutu Loyoli w dwóch głównych punktach : zniszczenie woli, myśli i niepodległości moralnej i osobowéj, oraz donoszenie się wzajemne; najohydniejsze zarysy niewolnictwa, są też same. Jest to coś jak akt poddaństwa Grafa Biebersztajna Pilchowskiego. — Wiadomo wszystkim, że wskrzeszeni Jezuici w roku 1814$^{m}$, przez tęż samę stolicę apostolską, która, pół wieku wprzódy, zniszczyła ich i potępiła—spodziewając się silnéj antypatji po wielu miejscach, otrzymali na ten przypadek pozwolenie, jak zbrodniarz po wysiedzianej karze hańbiącej, przybierać inne w pewnych okolicach nazwiska. Wiedeń, gdzie są niecierpiani jeszcze od czasów Józefa II, znał ich pod imieniem Redemptorystów; Ligurjanów ; Rezurektyści (Zmartwychwstańce ) spadli nam w podziale. Może jeszcze pogrzebańcami nazwą się gdzieindziej, aby, jak Syxtus V przez siedem lat udający konającego w celu zostania Papieżem, (takich zwykle potrzebuje Konklawa) prędzéj stanęli u szczytu swojéj ambicji. Lecz i to nie jest jeszcze przedmiotem jaki traktować należy.

Jest pewua zasada w duchowieństwie katolickiém, Ultramontanizmem zwana, której najgorętszemi zwolennikami, strażą wyborową są Jezuici; zasada sprzeczna z regułą pierwotnego kościoła, z jego historją i podaniami, z myślą chrystijanizmu, duchem epoki, dążeniem społeczeństw i narodowości. Niech się téj zasady zaprą nasi Zmartwychwstańcy, niech się jéj zaprą szczerze, niech ją walczą, a dopiero uwierzymy że nie są Jezuitami, a dopiero uznamy że ich słowo jest chrześciańskie i polskie ; — dziś jest rzymskie, ultramontańskie, sprzeczne nawet z duchem prawdziwéj religji.

Lecz należy wyłożyć jasno tę zasadę.

Ultramontanizm chociaż zasięga dawniejszych czasów, odebrał swą podstępną organizacją i potwierdzenie, na Soborze Trydenckim. Nazwanie to pochodzi od *outremonts, po za górami*; i dla tego nadane było, że zasada ta, dążenie, miały swych największych zwolenników w prałatach Włoskich, w kardynałach tegoż narodu. Bez wątpienia, nie włoskich duchownych religijne sumienia, nie mogły stać się wspólnikami tego zamachu na podania kościelne i niepodległość narodów.

Cóż bowiem jest treścią téj zasady ? — Oto zniszczyć wszelką wolę, wszelki postęp myśli i instytucji, wszelkie tchnienia, uniesienia religijne; stłumić rozwinięcie następstw społeczeńskich nauki Chrystusa; zmechanizować westchnienia pobożne; przerwać stosunki myśli ludzkiej z Bogiem, stworzenia ze stworzeniem; zagłuszyć wyrazy sumienia indywidualnego i narodowego, a to wszystko na jeden cel, na oddanie władzy zupełnéj, nieograniczonéj, nieomylnéj i nieodpowiedzialnéj, w ręce Papieża; wybór zaś Papieża, a zatym i losy religji, woli Konklawy złożonéj z niedołężnych, nieumnych starców, mianowanych przez poprzedniego Papieża. Do usankcjonowania takiéj zasady nieprawéj, nie można było użyć zwyczajnych środków; trzeba było podstępu, intrygi, kłamstwa, zgwałcenia nawet praw kanonicznych. Bo jakże Sobory mogłyby wyrzec się swego obowiązku świętego, swego wysokiego w katolicyzmie posłannictwa, jak mogły zlać swą władzę, troskliwość o losy Religji, w ręce kilkunastu ludzi z najmniéj religijnego narodu. Sobor prawny i zwyczajny nigdyby tego nie uczynił; historja dowodziła niepodległości wielu ich walk z wymagalnościami ultramontanów i Papieży. Trzeba było, mówię gwałtu i podstępu, kłamstwa i nadużycia. Niewahano się użyć tej broni.

Dawniéj Sobory głosowały narodami. Było to niejako treść myśli i sumienia wielkich rodzin wchodzących w skład kościoła katolickiego. Na Sobór Trydencki przybyło 197 Biskupów włoskich, 26 francuzkich, 26 niemieckich i 32 hiszpańskich; jeden tylko Polak, Hoziusz. Cóż robi Papież ? W brew kanonom, zwyczajom i podaniom — nakazuje że na tym Soborze mają być głosy zbierane od indywiduów a nie od narodów : Włochy otrzymują zwycięztwo. Ludzkość, Sobory, Religja niczem; Papież wszystkim. Jezuita Laynez, poźniej Jenerał, był duszą tego zgromadzenia; a Jezuici odtąd zastąpili Sobory, zostali wszystkiém, całkowiciéj jak Papież; zostali uosobieniem polityki i zasady ultramontańskiéj; ich konstytucje, maxymy, aphoryzmy, są najdobitniejszym wyrazem dążeń i życzeń ultramontańskich ; ich działania, zawsze i wszędzie, są widzialnym dowodem.

Jako Polak, Katolik i Demokrata winien jestem z tego potrójnego stanowiska rozbierać następstwa ultramontanizmu.

Zasada ta przyjęcia za najwłaściwszą i najlepszą do odparcia protestantyzmu i wstrzymania postępu myśli; całkiem przeciwne wydała owoce; Papieztwo bowiem postawiło się w otwartéj wojnie z duchem religji chrystusowéj, z umiętnością i nauką, pracującémi przez cudowne dociekania powiększyć chwałę Stwórcy; ze społeczeństwem dążącem ku sprawiedliwości ; z formą i instytucjami towarzyskiemi, więcéj chrześciańskiemi jak rzymskie.

Znikły poważne Sobory, narady straciły głos w rzeczach wiary — cichość zimna zastąpiła obrady uczone; rozkazy Rzymu niesione w różne strony przez Jezuitów, nakazywały tylko pokłon, milczenie, post i spowiedź : te szczegóły podrzędne formy katolickiej, zamienił ultramontanizm w ducha, w treść religji, postanowił, że to jest dowód religijności. Taka zasada, taka polityka, w wiekach mocno intelektualnych, potrzebowała gwałtu i siły przeciw myśli; użyto gwałtu i siły na miarę tortur, więzień i kata. Aż do tego obrzydliwości stopnia, aż do tej dzikości pogańskiej, ultramontanie i Jezuici sprowadzili boską, łagodną naukę Chrystusa.

Raz wypowiedziana wojna nauce i dociekaniom, nie

znała granic i przebaczenia. Już nieszło o wstrzymanie tylko postępu protestantyzmu, ale o wstrzymanie postępu światła boskiego, o stłumienie wszelkiego entuzjazmu myśli i serca. Tyranja moralna i materjalna w całej swej wściekłości. Konstytucje Jezuickie nakazują swoim zwolennikom wyrzec się związku ze światem, zaprzeć się rodziny, brata, ojca, matki — zapomnieć *narodowości* swojej, stać się bez woli i myśli jak *trup*, z powolnością kija w ręku starca. Rozwinięcie całkowite tego duchobojczego systemu, posunęło ich aż do bluźnienia Ojcom kościoła. Święty Augustyn, ten najwznioślejszy i najgłębszy umysł pierwotnego kościoła, ogłoszony przez nich zapaleńcem. Święty Tomasz, kaznodzieja szczytny, piękny i wzniosły, marzennikiem. Święta Teresa, najdoskonalsza dusza jaką katolicyzm posiadał, pełna miłości boskiej i uniesień religijnych, pięcioletniem więzieniem opłaciła swoje ku Stwórcy wzniesienia. Kiedy tak traktowano umne lub serdeczne religijne cnoty — jakiż los lepszy spotkać mógł, inne umysłu dary, inne prace ku chwale Stwórcy. Kopernik, Galileusz, za system planetarny, przyjęty przez wszystkich, heretykami nazwani, ostatni więzieniem i torturami zmuszany do odwołania prawd swoich. Gdy Astronomja, Matematyka i *Religja*, tak prześladowane były, cóż nieczekało filozofji, poezji i t. d. Sobór Trydencki i Jezuici zabronili rozpraw, poddaństwo nakazali; odepchnęli myśl i ducha, postawili kata na Watykanie. W Moskwie i Rzymie jednakie dążenia.

Przeznaczając te uwagi do dziennika, nie mogę rozszerzyć się tyle ilebym żądał: muszę więc krytykę zbiorowo, lecz z pewnością wierzącego przedstawić.

Kościoł początkowo był przewodnikiem społeczeństw, pod względem religji, naukowości i polityki; bo był wyższy umysłem i wykształceniem. Z niego szedł popęd ku doskonaleniu się, jemu było powierzonem rozszerzenie i zastosowanie dobrodziejstw społeczeńskich nauki Chrystusa. Tém był on silny, dla tego był wspierany — świat się doń garnął. Lecz skoro postępować i wyprzedzać przestał społeczeństwa; skoro z nieruchomić postanowił myśl, ulepszenia i rozwijanie — ujrzał bunty w swoim łonie, schizmy i protestacje w społeczeństwie. Gdyby korzystając z tych ostrzeżeń, przypomniał był sobie święty swój obowiązek, słowa Chrystusa, *doskonalcie się, szukajcie a znajdziecie*; gdyby porzucił swój system zachowawczy, odzyskałby był pierwszeństwo pod każdym względem. Upór sprowadził skutki których spodziewać się należało. Walka z myślą i umiejętnością, walka z Chrystusem, jego słowem, skończyła się na niekorzyść Watykanu. Przez Sobor Trydencki, Papieże zamieniwszy rzeczpospolitę katolicką, na despotyzm carski, stanęli w sprzeczności z dążeniem i formą demokratyczną społeczeństw. — Przez nienawiść dla umiejętności, dociekań i postępu, zostali umysłowie mocno w tyle towarzystwa cywilnego. — Przez system polityczny, absolutny, tyrański, stali się mniéj chrześciańskiemi jak wielu monarchów, jak wszystkie ludy — a zatém i mniéj religijnemi. I ten stan trwa aż do dzisiaj.

Cóż robili Jezuici? Kiedy Papieże stracili wiele z uroku i władzy w narodach i gabinetach, Jezuici chcieli i chcą, to złe naprawić walką ze wszystkiemi potęgami społeczeńskiemi; zmechanizować je, uczynić powolnemi, lub z anarchizować, rozproszyć. Jeżeli gdzie Monarchja, jest lub była silną, walczyli z monarchją w imie demokracji i lud przywoływali w pomoc. Gdzie ludowładztwo było silne, w imie monarchji i z monarchami, burzyli je. Później, gdy nowy rzeczy porządek, przyjął w wielu miejscach formę konstytucyjno-monarchiczną, Jezuici w konstytucji widząc niedogodną dla obskurantyzmu wolność druku i myślenia, przeciw niéj swe wymierzają razy. Tak więc gdy Papież w ostrożnéj swéj polityce, robi czasowe powolności dla jakiéj potęgi społeczeńskiéj, Jezuici cichym krokiem podchodzą tę potęgę, minują ję, z mechanizować lub rozprószyć usiłują.

Mnogie tych usiłowań wszędzie stawia przykłady historja; ale jako Polak, ku ojczystéj przeszłości zwrócę uwagę. Burzliwa sejmikowa Szlachta, to *liberum veto* uosobione, nieporządna wolność, gdzie miały swe źródło? zkąd brały swe natchnienia? w szkołach jezuickich. — Przez czyje intrygi Batory opuszczony został w wojnie z Jwanem groźnym? przez intrygi Jezuitów, bo tak Rzym sobie życzył. Zkąd pochodziła ta kasta nietolerantów, co zbroczyła krwią bratnią naszą ziemię, co stała się pierwszym zarodem upadku Polski? z natchnienia Jezuitów. Pytajmy się cieni Władysława IV, Zamojskich, Osolińskich, Zborowskich, Ostrogskich, te nam więcéj powiedzą jeszcze.

Nie zaprzeczycie tego, Jezuici, że każda myśl społeczna, każdy ruch i postęp towarzyski, pochodzą od Boga. A wy, przez Sobor Trydencki, chcieliście zamknąć erę dzieł boskich, postawić na ich miejsce dzieła Papieża. Każde społeczeństwo zawiązuje myśl, myśl zawsze boską; a wy, kosmopolici, chcieliście niszczyć narodowości na korzyść Rzymu, tak jak Rzym zniszczył narodowości włoskie. Jezus Chrystus przyszedł aby przynieść równość, braterstwo, miłość wspólną na ziemię; aby się doskonalić, szukać; a wy, w formie despotycznéj kościoła, chcecie z nieruchomić postęp instytucji i ulepszeń; torturujecie myśl i ciało, rozlewacie krew bratnią! Osłabienie więc religji jest waszém dziełem; więcéj powiem, wy nie macie religji, wy dążycie do panowania światowego. Próżne jednak będą wasze usiłowania. Kapłaństwo wiary przeszło w społeczeństwa; one są religijniejsze od was swémi instytucjami, dążeniami, braterstwem; wyższe umysłowie naukami, umiejętnościami; nie, wy im przodkować nie możecie! Wzoru i zbudowania należy wam szukać w świecie świeckim.

Ostatnie wypadki i zaburzenia w Szwajcarji, są jeszcze jednym dowodem usiłowań i dążności ultramontanizmu. Szwajcarja podzielona na różne wyznania i języki, ma sobie narzucony przez Kongres Wiedeński Pakt federalny, który ją dzieli jeszcze na tyle udzielnych rządów ile jest kantonów. Te kantony są nierówne liczbą mieszkańców, chociaż głos ich na sejmie ogólnym jest równy. I tak Bern, który liczy 300,000 mięszkańców, ma jeden głos w Sejmie, jak Ury nie mający więcéj nad 10,000. A dodawszy uwagę, że kantony małe wszystkie zebrane razem, nie wznoszą się w liczbie do potęgi 3 lub 4 kantonów wielkich; i że te kantony małe, są rządzone duchem i osobami anti-progresijnémi, będziemy mieli wypadek iż Pakt federalny, oddaje przewagę w przedmiotach całéj federacji tyczących, nieoświeconéj mniejszości; rządy federacijne, kaprysowi dążności oligarchicznéj. Bo tam zawsze jest Oligarchja, gdzie z jednéj strony są za wiele z koncentrowane bogactwa Patrycjuszów i Duchowieństwa, a z drugiéj wielkie ubóstwo nieoświeconego *umyślnie* ludu. W takim stanie rzeczy, każdy cnotliwy umysł, każde prawdziwie narodowe serce, dążyły do zamienienia tego poczwarnego punktu, w konstytucją zapewniającą jedność ścisłą, do z formowania z dwudziestu kilku oderwanych części, jednéj ojczystéj potęgi. Usiłowania te znalazły opór w Świętym Przymierzu i w małych kantonach rządzonych przez Patrycjat i xięży katolickich, zasilonych do tego przez protestancki kanton Nefszatelu, do króla pruskiego należący; i przez arystokracją Bazylijską, nieodrodną w uczuciach od Moskiewskiéj lub Austrjackiéj. Te kantony utworzyły z sobą związek Sarneński, którego celem było opie-

rać się wszelkim wznowieniom i ulepszeniom. Kanton Luzern, chociaż ściśle katolicki, lecz kierowany ludźmi rozsądnymi i cnotliwymi, długo nie należał do tego brzydkiego związku. Przed kilko laty przecież, reakcja księży i starania Sarneńskich kantonów oblegających Luzern, potrafiły odsunąć od steru dobrych patrjotów. Ich miejsce zastąpili Ultramontanie i na nieuśmiertelnienie tryumfu swéj zasady w kantonie, postanowili przywołać Jezuitów.

Dopóki Jezuici nie nawiedzili Szwajcarji, żadne zaburzenia religijne nie miały miejsca. Równość wyznań, chociaż protestanci są w znacznéj większości, niczém nie była nadwerężona. Widziano nawet byt materjalny i oświatę katolików pod rządami protestanckiémi zostających, wiele lepsze od tych katolików, co są pod sterem swych współwierców. Kto tylko widział Szwajcarją, przyzna, że kantony Szwytz, Ury, Unterwald, Zug, czysto katolickie, są moralnie i materjalnie najnędzniejsze, najnieszczęśliwsze.

Przybyli Jezuici na pomoc Ultramontanom i Patryciuszom, Protestantom i Kalwinom bezwzględnie, zaraz umieli coś zrobić nakształt tego co robili niegdyś w Polsce : wojnę bratnią. Znamy z pism jéj szczegóły, krew obficie roztoczona. Zaciętość Ultramontanów i nieludzkość, oburzyły nawet ambasadora austrjackiego. I jakże to wszystko przedstawia *Dziennik* emigracijny, nazwany przez Jezuitów, *Narodowym?*

Powiada że kwestja Jezuitów w Szwajcarji, jest kwestją religji (!). Pierwsze naiwne spokrewnienie się. Zapewnia że będzie bezstronny w sądzie, a jeżeli okaże współczucie to dla napadanych i prześladowanych: i za takich ma ultramontanów Luzernskich, którzy trąd i zarazę w szczepić usiłują w łono rozerwane federacji; bo Luzern co cztery lata, jest dwa lata na czele spraw szwajcarskich. Daléj, przyznając nieśmiało że są skłonności absolutne w jednych, nazywa ich przeciwników anarchistami, przeciwnikami katolicyzmu, stronnikami nieprawości i gwałtu; a nareszcie w zapale swojéj miłości dla Ultramontanów Jezuitów, przyznaje Luzernie słuszność, prawo i dobrą sprawę.

Tutaj zastanowić się nam wypada. — Więc prawo narzucone przez Kongres Wiedeński jest obowiązującém ciebie? Prawo którego zmienić nie chcą Ultramontanie i Luzern, którém zaburzają Ojczyznę, jest obowiązującém Szwajcarów? — Wiesz w jakie ztąd wpadasz następstwo? Oto że w walce ostatniéj Polski, Rossja miała słuszność, prawo i dobrą sprawą, bo utrzymywała pretensje do tronu króla nadanego przez tenże Kongres. Aż tam prowadzą cię twoje sofizmata. — Nazywasz prześladowanemi, silniejszych zwycięzców i masz dla nich sympatje? A krew poświęconych przez uczucie braterstwa i patrjotyzmu ma tylko twe złorzeczenie i wzgardę? Toż to twoja religja i miłość Ojczyzny? — Podług nas, więcéj było cnót chrześcjańskich w ochotnikach, jak w sercu tych co powołali na swą pomoc z fanatyzowane bataliony; co ze zwyciężonémi obchodzili się bez ludzkości; co niereligijny zakon przywołali dla zatrucia pokoleń przyszłych — i tém zaburzyli swą Ojczyznę. Anarchiści przecież chcieli spokojnie zakończyć, gdyby Sejm był odpowiedział tym życzeniom patrjotycznym, tak pięknym i chrześciańskim. Lecz intryga i Jenerał uparły się — i krew bratnia pociekła. Jak ty chcesz, aby wierzono, że ten Jenerał Rotham, Holender, wyparłszy się swéj Ojczyzny i rodzeństwa, odpowiedział przez swych posłańców, potrzebom świętym Szwajcarji?

Nie, to nie Bóg dał zwycięztwo Luzernie; Bóg nie jest tak niesprawiedliwy. To liczba, siła, położenie miasta. Bóg nawet nie dał, tyle rozsądku Jezuitom, tyle przewagi umysłowéj, aby swém pismem mogli oszukać przekonanie czytelników. Zdradzili się przez swe sympatje żle ukryte, jeszcze gorzéj motywowane. Aż do Moskwy poszli w następstwie. — Ach! czyż tam już nie byli długo wiernémi.

Jak wiemy że dawniéj, gdy założyciel tego *Dziennika* opuszczał Paryż, zostawił jego kierownictwo, X. Kajsiewiczowi; tak wiemy że buletyn o zwycięztwie Ultramontanów w Luzernie, był ręką tegoż założyciela pisany. Hrabia Władysław w upojeniu tryumfalnym pisał nawet że paląc cygaro na balkonie, przypatrywał się, z niechrześciańską obojętnością, wypadkom. Chcemy wierzyć że ten artykuł dziennika jest cały jego ręką pisany — bo aż do końca przekonywa o swych konserwatorskich uczuciach; i kłamiąc o prześladowaniu katolicyzmu w Szwajcarji, powiada : że z politycznego względu, ruch ultra-liberalny objawiony w kantonach Vaud i Bernie okazał się niebezpiecznym dla istniejącego porządku w Europie. Tak jest panie Hrabio; ten tylko jest niegroźny co się objawił w Luzernie i jéj sprzymierzeńcach; ten nawet zapewnia potrzebną ci stagnacją. Nie wiem dla czego się późniéj cieszysz, że są ludzie co mają odwagę bić się w czasach materjalnego spodlenia, kiedy tyle masz współczucia dla zachowaczego systemu. To nieloicznie.

Reakcja religijna, a raczéj, powrót umysłów ku Stwórcy, nie jest bynajmniéj dziełem Ultramontanizmu i Jezuitów. Oni tylko ten powrót naturalny chcą exploatować na swą korzyść; chcą go zwichnąć, z mechanizować, wędzidło mu narzucić, aby nie przeszedł granic zakreślonych przez Sobor Trydencki i konstytucje Loyoli. Powrót ten jest dziełem ludzi potępionych przez Rzym : dziełem Chateaubriandów, Buchezów, Lamenego i kilku pisarzy niemieckich. Lecz to wzniesienie się wolnéj myśli ku Stwórcy, nie jest w guście Watykanu. On chce niewolników, ślepéj wiary, kiedy jedno westchnienie oświeconego umysłu, jest przyjemniejsze Bogu nad czołobitności ciemnoty.

Ksiądz Scegienny, pada ofiarą przemocy i patrjotyzmu; więcéj prześladowany jak *Luzern;* a przecież żadnéj sympatji w *Dzienniku* dla niego; przeciwnie, oskarżenia : miał mało religji, czytał Lamenego. Zkąd to pochodzi? bo nienawidzicie niepodległości, bo niechciał zostać *kijem w ręku starca.* Wprawdzie *Dziennik* składa to na korrespondencją. Lecz czy *Journal des Debats* zrobi swym korrespondentem jakiego republikanina; *L'Univers*, jakiego encyklopedystę berlińskiego; lub *National*, karlistę z Pragi czeskiéj. Sympatje i tożsamość, są między Redaktorami a ich korrespondentami. Odebraliście takie objaśnienia jakieście żądali. Obwiniacie wraz z wrogami o komunizm, okólniki Gubernatorskie bierzecie za dowody. Raczycie wprawdzie przypuszczać że spiskowi nie zaczną od wyrzynania swoich ale od wrogów — lecz rzuciwszy wyraźny zarzut komunizmu jak obrzydłe czynicie westchnienie : « *Coby późniéj nastąpiło Bogu wiadomo*!... » Takież to jest zachęcanie do ufności i obowiązku?

Rzuciłem tylko szkic tych uwag, które może ktoś obszerniéj będzie traktował, aby przedmiot Jezuityzmu raz już był wyczerpany. Wypada mi jednak parę słów powiedzieć do tych co życzą sobie abyśmy ich za Jezuitów nie uważali.

W takim razie, wyrzeczcie się zasad Ultramontańskich, i polityki Jezuickiéj; obejmijcie ducha religji prawdziwie boskiéj, a nie same jéj formy; nie obawiajcie się rozpraw, druku i dzienników, jak to czynicie nawet na ambonie, bo prawdziwa Religja, wzniosła, szczytna, taka jak Chrystus nauczał, jak Śty Augustyn rozumiał, jest zdolną wytrzymać wszystkie rozprawy filozofów materjalnych : ona jest wyższą filozofią. Żądajcie Soborów dawnych, aby sumienie narodów miało swój

organ; żądajcie elekcji w duchowieństwie, aby uniepodleglić kapłaństwo; sprzyjajcie naukom, dociekaniom, wznowieniom; idźcie na ich spotkanie, przewodniczcie im, wyprzedzajcie nawet; stańcie jak Chrystus na stronie ludu i uciemiężonych; wołajcie o prawa i wolność dla nich; starajcie się aby umne usta uwielbiały Boga, ale nie zwięzione w formy niewolnicy; wołajcie o przykłady cnót i poświęceń z góry, a massy będą lepsze, a Religji oddacie całą potęgę, kościołowi całą świetność, sercom siłę, ufność, miłość i odwagę; Bogu zbłąkanych.

Jeżeli społeczeństwo, spraw swych doczesnych nie powierza ślepo ułomnościom człowieka, bez zaręczeń i ostrożności, jak żądać możecie od nas z obojętnienia w rzeczach uroczystszych, bo w Religji, aż do tego stopnia, żebyśmy jej losy i potęgę oddali nieznanemu cudzoziemcowi, przez nieznanych starców wywołanemu.

X. X.

---

## EMIGRACIA POLSKA W ANGLJI I ROCZNICA ŚMIERCI MĘCZENNIKÓW ROSSYJSKICH.

Dowiadujemy się że bracia nasi w Londynie zamięszkali, a przynajmniej ci z pomiędzy nich:

*Którzy* są wiernymi kontynuatorami tego, co duch ostatniemu powstaniu naszemu przewodniczący, dobrego wykonał,

*Którzy* dobrze pojęli braterstwo ludów,

*Którzy* męczeństwu poniesionemu za prawdziwą wolność jakiego bądź narodu przynależną cześć oddawać umieją,

*Którzy* sprawiedliwą dla rządu rossijskiego nienawiść do gnębionego przezeń narodu nie rozciągają,

Postanowili w tym roku publicznym obchodem uczcić pamięć pięciu Republikaninów rossijskich, którzy w roku 1826, dnia 25 lipca, z rąk wspólnego obudwóch narodów (naszego i rossijskiego) tyrana, śmierć męczeńską ponieśli.

Zawczasu im za tę dobrze pojętą i z duchem czasu zgodną manifestacją wdzięczność naszą tym serdeczniej oświadczamy, że reszcie wychodźtwa naszego z nią wystąpić niewolno, bo się temu, posłuszne woli Cara rządy, pod któremi żyje, sprzeciwiają. — Mając zatem ręce związane, i na wolne w tej mierze wynurzanie uczuć swoich włożone pozicijne *veto*, powinniby ci wszyscy współwygnańcy nasi którzy nie w Anglji żyją, współczucie swoje w taki przynajmniej objawić sposób, jaki im wzbronionym być nie może, to jest, zachęcić Braci swych w Londynie, aby obchodowi temu jak największą świetność i uroczystość nadali, i nie poprzestając na gołosłownem zachęceniu wesprzeć i składką, — mając wzgląd na ogrom kosztów jakie za sobą — zwłaszcza w Anglji — pociągają podobne obchody, a następnie onych ogłaszanie drukiem.

Oni nas wyręczają w objawieniu myśli i uczuć naszych, niegodzi się nam przeto, nie przyjść im w pomoc o ile można, i pozwolić aby cały ciężar na nich spadał, jak to n. p. miało miejsce z ich wystąpieniem w czasie pobytu Cara w Anglji 5 czerwca r. z. — Uczynić to tem bardziej powinniśmy, że to materjalne uczestnictwo nasze, będzie zarazem i moralnem, o tyle bowiem podniesie wartość manifestacji, o ile liczba, w której imieniu się odbędzie, zwiększoną zostanie!

---

## ARCY-WAŻNE *TRZECIEGO MAJA* ODKRYCIE.

Ciekawe niezmiernie ostrzeżenie wyczytaliśmy w *Trzecim Maju* z d. 3° czerwca r. b, tyczące się otwieranych w Anglji listów. — Kiedy dzienniki całej kuli ziemskiej od roku już o tej niecności rządu angielskiego na korzyść obcych mocarstw do syta się nagadały, występuje dopiero, pełen troskliwości nasz, *z dobrego źródła poimformowany* dziennik dynastyczny, — i ostrzc a ziomków, aby w swej korrespondencji byli ostróżnymi, «gdyż» powiada, «listy w Anglji bez żadnego skrupułu na wszystkich główniejszych pocztach są otwierane i t. d.» — Ostrzeżenie to oprócz tego że jest *musztardą po obiedzie*, zawiera jeszcze dwie wielkie niedorzeczności: pierwsza, że wedle niego *wszystkie* listy są otwierane, druga, że to się na *wszystkich* główniejszych odbywa pocztach. — Jedno i drugie jest prawdzie przeciwnem. — *Pierwsze*, dla tej prostej przyczyny że jest materialnem niepobobieństwem, i tylko człowiek żadnego wyobrażenia o ruchu korrespondencijnym nie mający, coś podobnego w prostocie ducha swego powiedzieć może; *drugie*, że wedle systemu administracji ministerialnej w Anglji, listy adressowane do osób przez rząd podejrzanych, z głównego pocztamtu, do biura Ministra spraw wewnętrznych lub zewnętrznych przesyłane bywają, i tam poddawane są szlachetnej operacji, otwarcia, przeczytania, robienia z nich wyciągów, komunikowania takowych interesowanym ajentów ukoronowanych ciemiężców, a następnie nowego zapieczętowania. Ta wszakże złodziejska operacja nie jest stałem ministrów angielskich zatrudnieniem, i od roku już przeszło, to jest od 20 czerwca 1844 r., robota ta jest w zawieszeniu.

---

— Podczas przeglądu uczniów szkolnych który Mikołaj teraz czynił w Warszawie w Łazienkach; zapytywał się Paszkiewicza czy jest kontent z młodzieży, ten odpowiedział: że tylko z malców. Natenczas Mikołaj przypadł do starszych uczniów, grożąc im pięściami i mówiąc: «że jeżeli się niepoprawią, to za przybyciem swym na rok przyszły wszystkich wskażę na *posilenie*.»

---



## NOWE DZIEŁA.

— Wyszło w Bruxelli zdruku: *Méthamorphose des Polonais en Français du Nord*, ou *La décadence de la Pologne*, dissertation historique et morale: par *Prof Srzeniawa Potocki.* — Cena franków 2 00, dla Emigracij fr. 1 50.—Zgłaszać się *franko* à *M. Sarmata*, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

---

—*Géométrie du Jalon, ou l'art de résoudre divers problèmes de Géométrie pratique, à l'aide du Jalon et de la Chaîne métrique*, przez kapitana *Józefa C. Godebskiego*, z 5° tablicami rznię́temi na miedzi — cena fr. 3, 00 — dla Emigracji fr. 2 50 centimów.

---

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.